

Prenumerata w miejscu.

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

Za odnośzenie do domu kwartalnie kop. 10.

Cena pojedynczego numeru kop. 10.

z przesyłką:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYDZIEŃ

Ogłoszenia.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz
petitu lub za jego miejsce.
za 2 — 6 razowe po kop. 4 za
wiersz.
za 8 — 10 razowe po kop. 3 za
wiersz.
Cena ogłoszeń na pierwszej stronie
podwójna.
Reklamy po kop. 10 za wiersz
petitu.
Cena ogłoszeń zagranicznych po
10 kop. od wiersza.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, obiedwie księgarnie w Petrokowie, oraz po zagranicami guberni petrokowskiej wyłącznie agentura „Rajchman i F'rendler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Petrokowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Częstochowie „Nowa księgarnia” — prócz tego,
w Częstochowie W. Gaszdecki. w Łasku W. Grass.
w Będzinie „Janiszewski Stan. w Łodzi „Janiszewski Leopold.
w Brzezinach „Krzejmieniewski Jul. w Radomsku „Ruszkowski Erazm.
w Dąbrowie „Tomaszewski J. w Rawie „Szawłodziński.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Skład Apteczny ŻARSKIEGO dawniej Gampfa Soczołowskiego i S-ki

plac Ekaterynski (Nowy-Rynek Maślany) dom po Kaczorowskich.

Wody mineralne, sztuczne i naturalne tegorocznego czerpania.

Masy, Lakiery, Farby olejne specjalnie do podłóg przygotowane.

Srodki dezynfekcyjne, Chlor, Koperwas, Karbol, Proszek Otwocki.

Tynkturę na Mole i Pluskwy, Proszki na wygubienie robactwa.

Najpiękniejsze Krochmale od 14 kop., Farbki i potrzeby gospodarskie.

Jest do odstąpienia

PENSYJA PRYWATNA ŻEŃSKA

na prowiyi. Wiadomość w Redakcyi. (2—1)

Powieść Elizy Orzeszkowej

NA DNIĘ SUMIENIA

CZĘŚĆ III.

wyszła z druku nakładem S. Lewenthala, jako tom 17-ty taniego zbiorowego wydania dzieł tej sławnej autorki i jest do nabycia we wszystkich księgarniach. (1—1)

Dzierżawa

oddaje się w dzierżawę dobrze zagospodarowany folwark ośmiowłokowy przy drodze żelaznej W.-W. Informacje w księgarni W-go Jędrzejewicza w „Petrokowie”. (3—3)

OGRÓD owocowo-kwiatowy

z oranżeryją, inspektami, mieszkaniem, obórka, altanami i werandą, przy Alei spacerowej wśród miasta, każdej chwili do wdzierżawienia na przystępnych warunkach. Wiadomość w domu W-go Popowskiego, ul. Odeska w „Petrokowie”. (0—18)

Dowód ze świadków.

Niezmiernie ważną kwestyję rozstrzygnął d. 16 maja r. z. senat rządzący. Przy rozbiórce bowiem pytania: w jakich stosunkach cywilnych prawo nie wymaga dowodu piśmiennego, zauważył przede wszystkim, że w kodeksie, pod względem formy, można i należy odróżnić dwa rodzaje kontraktów: kontrakty uroczyste i umowne.

Ważność pierwszych uwarunkowana jest formą nietylko piśmienną, ale i urzędową i dlatego na byt ich, jako też zobowiązań z nich wynikających, dowód ze świadków jest niedopuszczalny. Takimi są:

Darowizna art. 931 kod. cywil.

Hypoteka art. 1 prawa hyp. 1818 r.

Sprzedaz, zamiana i ograniczenie własności nieruchomości (art. 24 przepisów o zastosowaniu ustawy notaryjalnej).

Przysposobienie art. 319 kod. 1825 r.

Intercyza przedślubna i akt małżeństwa art. 207 kod. 1825 r.

Co się tycze kontraktów umownych, to senat dopatruje w kod. cywilnym 3 kategorie takowych:

1) takie w których nie ma żadnej wzmianki o obowiązkiem użyciu formy piśmiennej, a mianowicie:

Najem usług i robotników art. 1779—1799 kod. cyw.

Najem w pacht art. 1800—1819 kod. cyw.

Pożyczka dla używania art. 1875.

Pożyczka na zużycie art. 1892 kod. cyw.

Sprzedaz ruchomości art. 1582 kod. cyw.

Zamiana ruchomości art. 1703 kod. cyw.

Gry, dające do nabycia zręczności, art. 1966 kod. cyw.

Poręczenie art. 2015 kod. cyw.

2) Kontrakty, w których kod. dopuszcza dowodu ze świadków, albo jeżeli wspomina o formie piśmiennej, to na równi z ustną:

Najem domów i majątków wiejskich art. 1714 kod. cyw.

Skład konieczny art. 1950 kod. cyw.

3) Kontrakty, w których prawodawca przeważnie wskazuje lub ustanawia jedynie formę piśmienną. Tu wyliczamy na podstawie kod. cyw.:

Spółkę art. 1834 kod. cyw.

Zastaw ruchomy art. 2074 kod. cyw.

Pośrednictwo art. 1984 kod. cyw.

Podstawienie art. 1250 kod. cyw.

Zarachowanie wypłat art. 1253, 1255 i 1256 kod. cyw.

Procent umowny art. 1907 kod. cyw.

Pokwitowanie z odbioru procentu art. 1908 kod. cyw.

Układ pojednawczy art. 2044 kod. cyw.

Przelew wierzytelności art. 1689 kod. c.

Skład dobrowolny art. 1923 kod. cyw.

Renta art. 1968 i 1969 kod. cyw.

Ponieważ dla dwóch pierwszych kategorii kontraktów umownych forma piśmienna nie jest obowiązkową, przeto mogą być zawarte i ustnie, a ztąd w myśl art. 409 proc. cywil. i art. 148 ustawy z dnia 19 lutego 1875 roku, dowód ze świadków jest dopuszczalny nietylko na sam fakt zawarcia kontraktu, ale i zobowiązań z kontraktu wynikających, a więc

na fakt długu i zapłatę długu. Trzecia kategoria kontraktów umownych ma obowiązkową formę piśmienną, przeto ani zawarcie podobnego kontraktu, ani dług i zapłata długu z tego kontraktu wynikające, świadkami dowiedzione być nie mogą.

Tak więc w stosunku prawnym, najczęściej się praktykującym, to jest w pożyczce, Senat dopuszcza dowód ze świadków i to nietylko na fakt zaciągnięcia pożyczki, ale i na zapłatę długu bez względu na sumę, będącą przedmiotem pożyczki. Z drugiej strony, jeżeli fakt długu, wynikającego z pożyczki, raz ustalony został rewersem, to dłużnik, w myśl art. 1895 kod. c i art. 148 ustawy z d. 19 lutego 1875 r., nie ma prawa dowodzić świadkami, że przy rewersie pieniądze nie były mu wypłacone, chybaby dowiódł, że rewers przez wierzyciela podstępnie był wyłudzony, art. 1353 kod. c.

Przy obecnym stanie więc prawodawstwa przyjąć należy za normę niewątpliwą, że dowód ze świadków jest bezwarunkowo niedopuszczalny na fakt długu i zapłatę długu wynikającego:

a) z kontraktów uroczystych.

b) z trzeciej kategorii kontraktów umownych, w których kod. cyw. przeważnie wskazuje lub ustanawia formę piśmienną.

c) przeciw osnowie aktu urzędowego lub aktu z podpisem prywatnym, należycie poświadczonym.

Wiadomości Bieżące.

— **Wezwanie.** Szanownych prenumeratorów, którzy opłacili w naszej redakcyi pierwszą połowę ceny prenumeracyjnej t. j. rs. 5 za mapę poglądową Królestwa Polskiego — upraszamy niniejszem o złożenie reszty w tej samej ilości i zgłoszenie się do nas po odbiór takowej. Gdyby zaś ktokolwiek z nich zażądał wysyłki mapy drogą pocztową — zechce nadto, na koszta tejsze, dołączyć rs. 1.

* * *

Przez doprowadzenie do skutku tego kosztownego, ale wysoce praktycznego i pożytecznego wydawnictwa, Redakcyja Inżynierii i Budownictwa zaznaczyła się bardzo zaszczytnie; jak bowiem z jednej strony jest ono uwieńczeniem nowej w pedagogice metody poglądowej, tak z drugiej zadość czyni koniecznym potrzebom chwili, tak dobitnie nacechowanej zwrotem do pracy przemysłowej.

Mapa pani Wójcickiej — jak słusznie twierdzi „Słowo” — zastępuje poniekąd podręczniki ekonomii stosowanej, geografii, histo-

ryi, etnografii; dziecko uczące się z niej krajoznawstwa, odrazu wdraża sobie w pamięć charakterystyczne przymioty zarówno całości jak i pojedynczych okolic, na mapie bowiem uwidocznione są sposobem rysunkowym—rolnictwo obok przemysłu, hodowla inwentarza obok leśnictwa i ogrodnictwa, typy ludowe obok typów ekonomicznych i t. d. Mapa też ta powinna się znaleźć w każdej szkole, w każdej pracowni nauczycielskiej, a bodaj czy i nie w każdym domu obywatelskim. Jeżeli bowiem obowiązkiem społeczeństwa jest owa dewiza greckiego mędrca: „poznaj samego siebie,” to mapa pani W. znakomicie ułatwia wykonanie tego obowiązku. Witamy ją ze szczerym zapalem, jako fakt epokowy w dziejach naszej samowiedzy społecznej. Wierzmy też, że inteligencja krajowa potrafi ocenić dążności wydawców i nie pozwoli, by takie pomnikowe dzieło narażone było na upadek materialny.

— **Zakończenie roku szkolnego.** Dnia 22 b. m. w obecności p. inspektora gimnazjum żeńskiego i w asystencji nauczycieli, odbył się akt uroczysty na pensyi IV klasowej żeńskiej Leontyny Rajskiej, na którym następujące uczennice otrzymały nagrody: z klasy II-jej Hofmann Anna, z klasy III Chącińska Zofija, Majewska Zofija i Weiss Józefa. *List pochwalny* otrzymała Jastrzębska Amelija, uczennica klasy wstępnej. Zapis uczennic na rok przyszły 1885/6 rozpocznie się d. 20 sierpnia.

— **Zakończenia roku szkolnego** w miejscowym gimnazjum żeńskim odbyło się w dniu 25, w gimnazjum zaś męzkim d. 26 b. m. Bliższe szczegóły postaramy się podać w następującym numerze.

— **P. Wice-gubernator** piotrkowski, rzeczywisty radca stanu, Tchorzewski, mianowany podobno zostaje gubernatorem w Suwałkach. Kto ma zostać tutejszym wice-gubernatorem—dotąd jeszcze nie wiadomo.

— **Po raz drugi** na skutek skargi przyjeżdża z Warszawy rewident dla sprawdzenia egzaminu maturitatis: poprzednio z matematyki, obecnie z języków starożytnych.

— **Omnibus kąpielowy.** Tym razem niedługo dano nam czekać na urzeczywistnienie rzuconego przez nas projektu. Z dniem dzisiejszym bowiem zaczyna kursować stale, rano i wieczór, omnibus pomiędzy miastem i Bugajem. Ma on podobno wychodzić z przed cukierni p. Jasińskiego z rana o godzinie 7, a wieczorem o 5, 6 i 7; przejazd kosztować ma kop. 10 od osoby, tam i z powrotem. Dokładniej zapewne poinformują nas ogłoszenia.

— **Przypominamy**, że od dnia 13 lipca n. s. wszelkie marki pocztowe dawnego stempla stanowczo już wycofują się z obiegu; koby więc przykleić taką markę na kopercie, może się narazić na niewysłankę listu, a przez to na wielki niekiedy zawód w interesie.

— **Nie pora** w Piotrkowie na widowiska. Pan Siedlecki zamiast trzech, dał tylko dwa magiczne przedstawienia, których rezultat okazał się bardzo opłakany.

— **Dobre nadzieje.** W kółkach warszawskich finansistów panuje przekonanie, pisze „Dzien. dla wszyst.”, że przedłużenie drogi żelaznej fabryczno-łódzkiej do granicy pruskiej, niebawem zdecydowane zostanie, a wykonanie robót pójdzie szybko w ślad za decyzją.

Co do kwestyi, komu te roboty oddane zostaną, a mianowicie, czy się przy nich utrzyma konsorejum kapitalistów pod przewodnictwem pana Blocha, czy też akcyonaryjusze drogi wiedeńskiej, zdania są jeszcze podzielone, choć w żadnym razie zapominać nie trzeba, że posiadanie odnogi Łódzko-Wrocławskiej, jest dla kolei Warszawsko-Wiedeńskiej kwestyją nie tylko dalszego rozwoju ale kwestyją bytu—i pamiętać, że oferty finansowe, jakie ta ostatnia droga robić może w sprawie budowy i robi, są bardzo znaczne i z trudnością tylko mogą być podwyższone, a to przy wielkiem ryzyku ze strony konkurentów tej najstarszej w kraju naszym linii żelaznej.

— **W formie pogłoski** doszła do „Dziennika Łódzkiego” wiadomość, jakoby władza wyższa czyniła kroki celem ustanowienia w Łodzi inspektora nad drukarniami, któremu byłaby zarazem powierzona cenzu-

ra nad dziennikami miejscowemi. Urząd inspektora w tym rodzaju byłby dla Łodzi pożądanym. Z „Głosami Kościelnymi” pastora Angersteina i z projektowanym pismem w języku rosyjskim (o czem dowiadujemy się z prasy petersburskiej) miasto Łódź w blizkiej przyszłości mieć będzie pięć pism. Jestto cyfra dość poważna jak na miasto prowincjonalne. Zważywszy następnie, że istnieją tu cztery księgarnie, które pisma i książki zagraniczne dostają za pośrednictwem cenzury warszawskiej, przychodzimy do przekonania, że władza uczyni i w tej mierze wyjątek, ze względu na potrzeby miasta, którego rozwój ekonomiczny i społeczny domaga się niejednej zmiany w ustroju administracyjnym.

— **W Łodzi** sprawa zaprowadzenia tramwajów znów wchodzi na porządek dzienny. W miejsce p. Poznańskiego z Petersburga, któremu ministerjum odmówiło koncesyi, występuje obecnie nowy kandydat, który zarządowi miasta złożył najdogodniejsze warunki.

— **Nominacje.** Były sędzia śledczy w okręgu Kiszyńiew. sądu okręg. rad. hon. *Audruszowenko*—mianowany został sędzią pokoju miasta Łodzi w I okręgu piotrkowskiego sądu okręgowego.

— **W Borowni**, pod Częstochową odbył się pogrzeb s. p. Emilii Reszkowej, wobec całej rodziny i licznych przyjaciół. Między innymi był obecny i Mierziński, który d. 14 b. m. rano powrócił z Borowna do Warszawy.

— **Za przykładem** Piotrkowa, Kalisz myśli o urządzeniu w swych murach wystawy starożytności.

— **Tygodnik Ilustrowany** wystąpił z kopiją wizerunku Mickiewicza wykonanego przez Juliana, a zamieszczonego niegdyś w „Galérie Universelle”. Jednocześnie dał siedm różnych widoków z Tuhanowie, dziedzictwa rodziców Maryli, jakoto: ogród, dom mieszkalny, oficynę w której mieszkał czasowo Mickiewicz u brata Maryli, kamień zwany „kamieniem filaretów”, wreszcie dwie altany i brzozę nazwane imieniem Adama. Artykuł sam:

Z almanachu „Slavia” wydanego w Pradze na korzyść Słowian Zagrzebskich.

MELUZYNNA

(NA TLE STAREGO PODANIA)

przez Karolinę Świątę.

przeł. z czeskiego

Zenon Przesmycki.

Młoda hrabianka Regina z Isolanów odtrącała nagle niecierpliwym i gniewnym ruchem daleko od siebie wielkie krosna, na których błyszczał drogocenny ornat mezbłany, o nadwyzczaj bogatym haftcie, rozpoczętym jej ręką złotem i kolorowemi jedwabiami, prawdziwemi perłami i granatami czeskiemi.

— Doprawdy, mam już dość tej pracy, niech ją sobie kończy, komu się spodoba—oświadczyła żartobliwie swej opiekunce, pani z Dymokurów, której pieczy był ją polecił ojciec w swym testamencie, razem ze starszą siostrą Maryją Anną, która wtedy właśnie mieszkała we Włoszech, dokąd ją lekarze z powodu choroby wysłali.

Pani Dymokurskiej, która naprzeciw swej wychowanki w szerokim malowanym oknie swego okazałego domu przy Małostrońskim placu przedła na artystycznie wyrzynanej kądzieli ze słoniowej kości, na te śmiałe słowa z przerażenia wypadło z rąk wrzeczono z błyszczącą na niem przedzą. Pytając spojrzęła na piękną, dumną twarz swej wychowanki, czy istotnie ma zamiar zbuntować się, jak to jej oświadczyła.

Bez wątpienia, że go miała; toć była prawną córką swego ojca, i każdy szalony pomysł, który jej przez głowę przeleciał, musiał u niej, jak niegdyś u niego, natychmiast stać się czynem.

— Wogóle, mam już dość tej roboty, która mi się wcale nie podoba—zawołała Regina, z gestem i wyrazem twarzy jeszcze butniejszemu.—Na cóż jestem córką Isolaniego, jeżeli mam pracować wbrew woli i chęci, jak ten wiejski parobek?

— Co ci się znów roi w tej ślicznej główce?—westchnęła stara szlachcianka z niepokojem. Zaiste, ciężki na jej barki nieboszczyk hrabia włożył obowiązek, opiekowania się aż do wyjścia za mąż jego pieczęszką.

— Czy chcecie to naprawdę wiedzieć, miłościwa pani i opiekunko moja?—szydersko spytała ją Regina, odrzuciwszy obiema rękami w tył czarne jak noc kędziory i związawszy je tam na nowo ognisto-czerwoną wstążką, z której się były przy jej buntowniczym poruszeniu również buntowniczo wymknęły, tak samo żądne swobody, jak ich pani.—No, więc to był wiatr, co leciał przed chwilą koło tego okna, za którym raczyliście mnie uwięzić, broniąc mi swobodnego poruszenia, prędszego kroku, głośnego słowa, dzwięcznego śmiechu, ponieważ to niestosowne dla damy mego stanu.

Więc zdjęła mię zawiść i zazdrość, i postanowiłam sobie, że będę naśladować meluzynę¹⁾, poczynając sobie od dziś dnia

¹⁾ Meluzyna nazywa nawet lud prosty w Czechach, silny wiatr, wyjący i jęczący po kominach i lufach.

tak śmiało, swobodnie i bez względu na nic, jak ona. Niech nie myśli, że ona tylko jedna jest panią siebie, pyszną królową powietrza. I ja jestem panią swej woli, królową swego losu!

I hrabianka Regina, oparłszy się o wyzłocaną poręcz krzesła, z namiętną tęsknotą wlepiała ciemne, błyszczące jak stal oczy w jasne wiosenne niebo, zwieszające się nad placem jak szafirowa kopuła, po którym wiatr szybko przepędzał całe stada białawych chmur. Nie zważając na perswazyje stroskanej opiekunki, aby przecież opanowała się i wróciła do haftu, stała hardo przy swoim, z tem większym niezadowoleniem chmurząc białe czoło, im gorliwiej stara pani ze łzami w oczach starała się ją przekonać, że tylko ta dziewczica może się nazwać panną urodzoną i prawdziwą szlachcianką, która pilnuje różańca, igły i kądzieli, zacniejszej zabawy, miłszego zajęcia, słodszej rozrywki nad to nieznając. Zaledwie doczekałszy końca jej mowy, Regina zawołała do siebie byłego pełnomocnika nieboszczyka ojca, który od śmierci tego ostatniego wiernie jej ze swą żoną służył, i poleciła mu, aby wzytko na jutro do odjazdu na wieś przygotował.

— Co was tak przeraża mój zamiar?—zasmiała się znowu swawolnie młoda szlachcianka do przerażonej staruszki.—Oprócz modlitwy i pracy, inne jeszcze ważne mam obowiązki. Trzeba przecież, żebym raz wreszcie zobaczyła, co robią moi poddani i czy postępują w pobożności. Miał ci nieboszczyk ojciec tęga pracę z temi twardemi

„Wspomnienia o Adamie Mickiewiczu w Tuhanowicach“ napisany został bardzo interesująco i z serdecznym ciepłem przez Wincentego Korotyńskiego.

— **Nie wierzyć**, aby „Kuryer Porywany” miał swego w Piotrkowie korespondenta, nie wierzyć w wielu razach że mu to lub owo „donoszą z Piotrkowa”—jak się wyraża. On sobie poprostu przepisuje dosłownie z „Tygodnia”. Dowodem choćby № 171 z d. 22 czerwca r. b., a w nim na stronie 6, dwie wiadomości p. t. „Zuchwałość więźnia” i „Zuchwała napaść”.

— **Listy z pieniędzmi** do sumy rs. 500 będą podobno doręczać adresantom specjalni listonosze.

— **Listy od Redakcyi.**

— *Nieczytelnie podpisanemu—w Piotrkowie.* Nadesłanego ogłoszenia nie możemy tymczasowo drukować, a to z powodów, że ani zostało opłacone, ani wiemy od kogo pochodzi, ani ile razy i gdzie takowe zamieścić (przed tekstem, czy w inseratach)?...

— **Jarmark wełniany.** W dniu drugim, po jarmarku, chęć do kupna znacznie się powiększyła, co też wpłynęło i na ceny towarów. Za niektóre partje wełny płacono od 2—4 talarów na centnarze wyżej, jak w dniu poprzedzającym. Wełn wysoko-cienkich, nie było, średnio-cienkich mało, średnie płacono od 85—88 talarów za centnar.

Wogóle sprzedano podczas jarmarku bieżącego—jak donosi „Wiek”—przeszło dwie trzecie dowiczonej wełny, co biorąc na uwagę, jak również i tę okoliczność, że dowóz w tym roku był znacznie większy niż w latach poprzednich, musimy przyjąć do przekonania, że jarmark dał rezultat więcej jak średni. Nie mamy pod ręką obliczeń szczegółowych z wełny wyważonej na targach miejskich, można wszakże przyjąć normę około 4,000 pudów, które w całości prawie zostały sprzedane fabrykantom i spekulantom z Białegostoku na cenę 45 do 55 tal. Wełna to ordynaryjna, t. zw. chłopska.

Na niesprzedaną wełnę znaczna część producentów a nawet i spekulantów pobrała zaliczenie w stosunku 6% z Banku Polskiego.

— **Towarzystwo ogrodnicze,** korzystając ze zjazdu obywateli ziemian na wystawę, przyspieszyło ogólne posiedzenie miesięczne i zaprosiło na nie przybyłych do Warszawy gości, których rzeczywiście spora ilość przyszła na zebranie. Poruszono kwestję zarzucenia dróg krajowych. P. Manugiewicz z Piotrkowskiego podał projekt, ażeby właścicielom sprzedawać drzewka taniej, dla zachęcenia ich do obsadzenia dróg. P. Jankowski wniósł projekt urzędzenia w czasie wystawy ogrodniczej, mającej się odbyć w październiku, pogadankę ogrodniczych, jakie mają miejsce podczas obecnej wystawy. Projekt ten został przyjęty.

głowami pod lesztiedem, zanim zdołał je nawrócić. Przecież na cześć krwawej tej pracy dla dobra jedyne go kościoła, okrom którego niema zbawienia, a zarówno na ciągłą pamiętkę tej epoki i przestrozę na przyszłość, kazał się odmalować dla zamku czeskosudubskiego od stóp do głów, od pióra na bircie aż do trzewików, w krwawo czerwonej odzieży, i z tego to powodu i ja szczególnie polubiłam czerwoną barwę—dodała bawiąc się ze wstążkami we włosach. Poczem zuchwale ciągnęła dalej:

— Winni byście, miłościwa pani, raczej pochwalić mnie niż ganić, że chcę się przekonać, czy już między niemi zupełnie wygubione to dyjabelskie nasienie, które zasiał tam i wyhodował dawny pan czeskosudubski, ten przeklęty arcykacierz Adam z Wartenberga, którego Jego Cesarska Mość za haniebne błędy na wieczne z kraju skazał wygnanie, obdarzywszy jego majątkiem pana ojca mego, za wielkie tegoż dla świętej sprawy zasługi.

Stara pani znów smutnie westchnęła, a zdjawszy ze srebrnej kropielniczki nad głową swoją różaniec z alabastrowych i bursztynowych paciorków—jeden z tych, które papież poświęcił i ojeom jezuitom do Czech przysłał, aby je rozdali pomiędzy panie, które podczas ostatnich zamieszek szczególnie wierze katolickiej wiernymi się okazały—gotowała się w ciągu tego popołudnia odprawić nadzwyczajne nabożeństwo.

— Jeżeli tak jak powiadasz woła cię obowiązek—rzekła ucałowawszy z powagą różaniec—nie mogę, ba, nie śmiem cię zatrzymać przy sobie i pozostaje mi tylko po-

— **Roboty gospodarskie na wydział.**

W Inbelskiem, w dobrach K., gdzie rządcą jest osmdziesięciokilkoletni starzec, pełniący od 65-ku lat obowiązki w jednym miejscu, przy trzecim już pokoleniu właścicieli, oddawna wprowadzono do gospodarstwa roboty wydziałowe, tak dla służby dworskiej jak i najemników. Orka, bronowanie, wywózka nawozów i inne czynności gospodarskie, wykonywane są na wydział. Dozór jest skierowany tylko na dobro wykonywanej roboty, a jeżeli który z dworskich służących wykona robotę wcześniej, to resztę dnia może spożytkować na odpoczynek lub też pracować dla siebie. Taki sposób wykonywania robót gospodarskich okazuje się bardzo wygodnym, tak dla dworu, jak i dla służby. Służba folwarczna składa się wyłącznie z miejscowego żywiółu, to jest z mieszkańców wsi K., należących do dóbr K. Między służbą folwarczną znajdują się indywiduala, które już po lat 25 pełnią swoje obowiązki.

— **Przepis,** skracający termin polowania w guberniach Królestwa Polskiego, podobno jeszcze w roku bieżącym wprowadzony zostanie, a to celem większej ochrony zwierzyny. Według tego przepisu sezon polowania będzie się zaczynał o dwa tygodnie później, to jest w połowie Września, kończył zaś o parę tygodni wcześniej, czyli w ostatnich dniach Stycznia.

— **Następca Mickiewicza i Chodźki** na katedrze literatur słowiańskich w „Collège de France” Ludwik Léger, w liście do p. Stanisława Belzy, uprasza literatów naszych o nadsyłanie mu dzieł naukowych polskich, a to celem zapoznania z niemi swoich słuchaczy.

Oto słowa rzeczono go listu:
„Bądź pan przekonany, że nazwę się prawdziwie szczęśliwym, gdy będę mógł zapoznawać rodaków moich z ruchem umysłowym pańskich współziomków. Proś pan ich, aby mi we własnym swoim interesie nadsyłać chcieli wybitniejsze polskie publikacje; z Krakowa bowiem i Warszawy odbieram *daleko mniej* materyjałów, niż z Pragi i Zagrzebia”.

Do słów tych nieznośnego sławisty nie mamy nic do nadmienienia, chcemy tylko zadość uczynić jego życzeniu donosimy, że adres Ludwika Léger jest: Paryż, Boulevard Saint Germain 157.

— **„Wypisy polskie“** część 1-a. W tych dniach opuszcza prasę wydanie powtórne wypisów A. Bądzkiewicza, poświęcał pierwsze w ciągu lat dwóch zostało całkowicie wyczerpanem. Dowód to wielce wymowny, że treść i dobór artykułów pomieszczonej w podręczniku naukowym, tak go zaleciły młodzieży kształcącej się, iż dwa tysiące egzemplarzy w stosunkowo krótkim czasie rozsprzedano.

— **Jubilensz J. K. Gregorowicza** (Janka z Bielca), redaktora Przyjaciela Dzieci i znanego pisarza ludowego, który kończy obecnie 35 lat pracy literackiej, obchodzony był w Warszawie w sobotę.

— **W Katowicach** dnia 12-go h. m. zdarzył się smutny wypadek. Dyrektor kopalni węglowych p. S., mający lat 36, zagładając do szybu, za nadto przechylony się nad nim, wpadł w przepaść parę set metrów, i na miejscu się zabił. W godzinę dopiero wyniesiono ciało niezwygłego. Miał to być człowiek

wysoko wykształcony, odznaczający się łagodnym charakterem. Górnicy ubóstwiali go, tak potrafił zyskać sobie szacunek.

Najwyżej zatwierdzona Uchwała Rady Państwa o podatku od dochodów z kapitałów.

Rada Państwa w połączonych departamentach ekonomii państwa, praw i spraw cywilnych i duchownych, i na walnem zebraniu, rozpatrząwszy przedstawienie ministra skarbu o podatku od dochodu z kapitałów uchwaliła:

1. Projekt do prawa o poborze tego podatku przedstawić do zatwierdzenia monarszego.
2. Po uzyskaniu tego zatwierdzenia, ustawę dotyczącą poboru podatku wprowadzić w życie z dniem 1 lipca r. b. (st. st.) z tem zastrzeżeniem, że nowy podatek niema dotknąć tych kuponów od papierów procentowych, termin opłaty których następuje przed datą wyżej wymienioną, oraz na te procenty od kapitałów, będących na rachunkach bieżących i na lokacie w bankach, które przypadają będą właścicielom tych kapitałów za czas od 1 stycznia 1885 r.
3. Nie pociągając tymczasowo do podatku dochodów przynoszonych przez akcje dróg żelaznych i listy zastawne centralnego banku ziemskiego, upoważnić ministra skarbu do przedstawienia na radę państwa projektu o sposobie opodatkowania tych dochodów.
4. Upoważnić tegoż ministra do przedstawienia na radę państwa w razie uznanej przez nich konieczności: a) projektu do prawa co do sposobu przyjmowania przez kantory bankierskie kapitałów na lokatę, oraz co do opodatkowania dochodów osiągniętych z takiej lokaty i b) projektu co do pociągnięcia do tegoż podatku dochodu z kapitałów pożyczanych na hypoteki lub pod zastaw majątków nieruchomości.
5. Upoważnić właściwych ministrów i głównych dyrektorów oddzielnych instytucyj, pod zarządkiem których są jakie kapitały mające przeznaczenie specjalne lub też należące do towarzystw naukowych i instytucyj i zakładów dobroczynnych lub instytucyj cerkiewnych i duchownych do przedstawienia swych wniosków, co do wysokości stałych zasiłków ze skarbu na pokrycie tej części dochodów, której będą one pozbawione z powodu wprowadzenia podatku od dochodów, a które im są potrzebne na pokrycie wydatków bieżących.

Na oryginalne własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano: „Ma być podług tego.”
W Peterhofie, 20 maja 1885 r.

Ustawa o podatku od dochodów z kapitałów.

1. Podatek od dochodów z kapitałów pobiera się w wysokości 5%:
 - a) z dochodu z papierów wartościowych-państwowych i prywatnych wszelkich kategorii i nazw;
 - b) z dochodu osiągniętego z rachunków bieżących i innych rachunków, oprocentowanych przez banki rządowe, publiczne, akcyjne i towarzystwa wzajemnego kredytu, przyjmujące gotowiznę na lokatę.
2. Od podatku zwalniają się:
 - a) procenty od papierów zwolnionych od podatków

lecić cię woli Wszechmocnego, aby na drodze zamierzonej miłościwie strzedz cię raczył, żebyś gdzie nie uległa jakiemu nie-szczęściu.

I czcigodna staruszka w eichej modlitwie dotknęła różańcem niedbale przed nią schylnego czoła swej wychowanki, co ta przyjęła nietylko jako błogosławieństwo na drogę, lecz zarazem jako pozwolenie oddalenia się z pokoju.

Długo jeszcze modliła się pani Dymokurska po odejściu wychowanki. Mimowoli przypomniała sobie, w jak ścisłych związkach przyjaciąni żyła za lat młodych z panią Wartenberską, gdy była jeszcze heretyczką; z jaką boleścią zerwała z nią, naśladowując swego narzeczonego, który zapalił w jej duszy jasne światło prawdy bożej, a który był śmiertelnym wrogiem narzeczonego tamtej, pana z Wartenberga; jak gorzko i często płakała potajemnie, dowiedziawszy się, że przyjaciółka jej trwa w swem odszczerpieniu, które przyprawiło w końcu jej męża o stratę szlachectwa, imienia i ojczyzny.

Z niepokojem zapytywała przytem sama siebie, czy mogły być prawdziwemi obie-gające wówczas pogłoski, że pan z Wartenberga udał się na wygnanie bez żony, która będąc chora, z najmłodszym chłopczykiem również śmiertelnie chorym, towarzyszyć mu nie mogła? Zmarła podobno z dzieckiem gdzieś w biedzie i tęsknocie za małżonkiem, który niechcąc wraz ze starszymi synami nałożyć głowę, musiał ją zostawić jej losowi.

Zapłakała o tej eichej, szarej godzinie nad nieszczęściami swej niegdys najukochań-

szej przyjaciółki, pomodliła się za wszystkie dusze grzeszne i w błędach zostające, ale modlić się wyraźnie i otwarcie za kacerkę... tego pobożne sumienie jej nie dozwoliło.

II.

— Tylko posłuchaj, ciociu. Toć to dzisiaj znowu tak przyjemnie dźwięczy tam na górze między wierchołkami drzew. Puść że mnie raz, abym nakoniec mógł zobaczyć, co to jest. Nie, nie—to nie może być tylko powiew wieczorny, który tak słodko igra w gałęziach starych jodeł. Ja myślę, że tam może zabłądził z obcej ziemi ląbedź śpiewny, który tak przyjemnie i dźwięcznie świegoce, że nietylko za słuch, lecz i za serce chwyta, tak, że człowiek nicby innego nie pragnął, jak żeby mógł pieśni jego ciągle słuchać, we dnie i w nocy, przez całą życie, aż do śmierci...

— Nie, Adamie, tego odemnie nie żądaj, abym cię puściła na Hudecową Górkę, o tej porze, kiedy coś tam tak dziwnie brzmi i dzwoni,—zawołała przelekniona ciotka, siedząca u komina z wygasającym ogniem, przy którym zgotowała skromną wieszczerę.

Z macierzyńską czułością przywiązała się ona do chłopca sieroty, którego wychowała, gospodarując z nim, jak z własnym dzieckiem, w cichości i w oddaleniu od świata, w samotnej swej chatce.

Leżać ta chatka tam, gdzie dziś się mówi „na koźleńcu”, u podnóża jednej z gór w łańcuchu Jesztiedskim, nazwanej przez lud „Hudecową Górką”, może godzinę drogi od miastem Czeski Dub, z którego głęboki upadek ziemi czeskiej do dziś nie starł w

w samych warunkach emisji tych papierów, podanych szczegółowo w dołączającej się tablicy;

b) procenty od wkładów w banku państwa pozostałych po byłym banku handlowym oraz od wkładów wniesionych do kas oszczędności, towarzystw wkładowo-zalezkowych i banków wiejskich;

c) dochody z akcyj i udziałów w towarzystwach i przedsiębiorstwach handlowych, opodatkowanych już oddzielnie z mocy prawa z 15 stycznia r. b.

3. Pobór podatku od dochodu z rządowych papierów wartościowych dokonywa się bądź przez potrącenie samego podatku przy wypłacie procentów i wygranych, bądź też drogą pewnej redukcji z wartości kuponów przy przyjmowaniu ich w podatkach.

4. Pobór podatku od prywatnych papierów wartościowych pobiera się od całkowitej sumy peryodycznej opłaty procentów od papierów będących w obiegu i wnosi się do kasy skarbowej w ciągu miesiąca, licząc od terminu oznaczonego na wypłacie procentów. Instytucje kredytowe potrącają sobie następnie sumę podatku wniesionego do skarbu przy realizowaniu kuponów osobom prywatnym.

5. Podatek od dochodów z kapitałów lokowanych na procenty i rachunki bieżące w bankach i innych instytucjach kredytowych, opłaca się albo w ciągu miesiąca od czasu zamknięcia rachunków, albo na podstawie rachunków co do potrącenia procentów wydanych wierzycielom lub doliczonych do ich wkładów. Następnie banki i inne instytucje potrącają na rzecz swojej ten podatek przy wypłacaniu kapitałów ich właścicielom.

6. W razie wątpliwości co do dokładnego obliczenia podatku z mocy § 4 5, ministrowi skarbu służy prawo wyznaczyć delegata do sprawdzenia rachunków wespół z członkami danej instytucji kredytowej. Gdyby pomiędzy tymi panami wywiązała się jakaś różnica zdań, to podatek pobiera się w sumie obliczonej przez delegata ministerium skarbu, instytucji zaś służy prawo reklamacji do ministra skarbu przez ciąg trzech miesięcy. Gdyby podatek był istotnie źle obliczony przez delegata ministerium, to będzie niezwłocznie zwrócony danej instytucji.

7. Za nieterminowe opłacenie do kas skarbowych podatku od kuponów, pobiera się będzie kara pieniężna w wysokości 1% na miesiąc, licząc niecały miesiąc za cały. Wrazie akrycja lub nie wykazania dochodu ulegającego podatkowi, pobiera się podatek w wysokości potrójnej.

8. Minister skarbu po porozumieniu się z kontrolerem państwa, ustanowi sposób kontroli dochodów mających ulegać podatkowi, stosownie do ustawy niniejszej, oraz ułoży przepisy rachunkowości dotyczącej tego podatku.

Z R a w y.

d. 16 czerwca 1885 r.

Metamorfozy w naturze. — Rozgrzanie w Moska. — Upał i posucha. — Smutna perspektywa. — Harce w naturze. — Wybryki w społeczeństwie. — Pożar w Wałowicach. — Straty bezpowrotne. — Konieczność ase-

kurowania się. — Podpalacze w ulu. — Mała z tego korzyść. — Strzonnego Pan Bóg strzeże. — Odpowiedź Panu L. — Nekrologija.

Zimna i deszcze, upały dochodzące do 33° R. i czerwcowe przymrozki, oto obraz zmiennej aury ostatnich kilku tygodni. W maju deszcz lub upał przeszkadzał majówkom, a d. 13 czerwca włóścianie przyjeżdżający na targ do miasta, opowiadali, że tak zziębli, iż rozgrzać się zaledwie zdołali u Moska w Rawie, który, nawiasem mówiąc, niezałował zapewne dolać im odwaru z pieprzu tureckiego, lub innych rozpalających ingrediencyj, jakimi synowie izraela, dla dobra ludzkości, podnoszą stopień tęgości rozwodnionej wódki. Od 14 b. m. mamy znów kompletne upały, jak pod włoskiem niebem a deszczu nie — gospodarze przewidują, że jeżeli posucha potrwa dłużej, jarzyny i zboża przepadną i urodzaje, które zapowiadały się dobrze, mogą zrobić zupełne fiasko i spowodować niedostatek i drożyznę.

Gdy natura wyprawia nam takie niespodziewane harce, ludzie naśladują ją chętnie. Na kresie XIX stulecia, w pośród wysokiej nawet inteligencji trafiają się często przykłady wyzyskiwania drugich, oszukaństwa na wysoką skalę, eksmisji z własnej ziemi, obdzierania, że tak powiem, do koszuli bliźniego, dla miłego grosza! Cóż dziwnego, że lud prosty, bez żadnej oświaty i moralności, przy słabnącej religii, dopuszcza się niecznych czynów, starając się jedynie o to, aby ukryć takowe przed oczami świadków i uniknąć wymiaru sprawiedliwości.

Gorszący przykład takiego postępowania mieliśmy w dniu 5 b. m., we wsi Wałowice, oddalonej od Rawy 4 wiorsty. Zabudonia gospodarze, jakoto: owczarnia i stajnie dworskie, stały się pastwą płomieni z umyślnego podobno podpalenia. Lubo straż ogniowa pospieszyła od nas na ratunek właścicielowi tychże dóbr, to jednakże odległość drogi podczas nocy opóźniła jej działanie i zaledwie potrafiła umiejscowić pożar. W owczarni spaliło się 500 owiec i zaledwie mała ich część zdołano wyprowadzić. Konie w całości ocalały, wszakże straty przez właściciela rzeczonych dóbr obliczone zostały na rs. 5000, które mu się nie powrócą, gdyż tylko w rządowym towarzystwie był ubezpieczonym, — a szkoda, że nie pomyślał

dotąd o zaasekurowaniu się w jakim towarzystwie prywatnem, których jest teraz bez liku. Niektóre z nich nie chcą wprowadzić przyjmować do asekuracyi wiejskich budowli z powodu często przytrafiających się pożarów i właśnie p. M. miał się znajdować w podobnym wypadku; należało jednak wyszukać takiego towarzystwa, któreby asekuracyję przyjęło, a byłby uniknął dotkliwej straty, którą już powtórnie w ciągu lat kilku ponosi. Dziś, gdyby nawet podejrzanym o podpalenie i zaarrestowanym włóścianom z Wałowic, udało się dowieść winy, właściciel nie na tem nie zyska, bo podpalacze nie będą w stanie pokryć strat zrzędzonych. Już to wogóle obywatele powinni nie zaniedbywać dodatkowej asekuracyi i pamiętać, że: „strzeżonego Pan Bóg strzeże”.

A teraz należy się parę słów odpowiedzi panu L. na jego replikę w Nr. 21 „Tygodnia” zamieszczoną. Jeżeli odzywałem się do orkiestry amatorskiej ze zdrową radą, to nie trzeba w takowej dopatrywać się żadnej krytyki, gdyż od początkujących melomanów sztuki się nie wymaga, o czem wiedząc, w ocenę gry wcale się nie wdawałem. Widząc wszakże, że produkcje początkującej orkiestry, jak to nawet i sam pan L. przyznaje, niewiele przewyższają zwyczajne gamy muzyczne, sądziłem, że z takimi produkcjami publicznie, i do tego w świątyniach pańskich, popisywać się nie wypada, lecz egzercytować się w domu, tembardziej, iż z takowych nie tylko władza duchowna, lecz i publiczność nie była zadowolona. Nie chciałem wszakże przez delikatność o tem pisać, ale obchodząc rzecz sądziłem, aby się wzięć do muzyki salonowej, która bez porównania, łatwiejszą jest od kościelnej. Jednakże zrozumiany nie zostałem i zamiast posłuchać dobrej rady, zrobiono mi zarzut, że nie wiem o tem, iż muzyka kościelna jest łatwiejszą i trudniejszą i zakonkludowano na mój rachunek, zupełny brak wiadomości muzycznych. Niechaj mi daruje szanowny oponent, lecz nie wiedziałem, że dalsza klasyfikacja będzie mu potrzebna. O tem chyba wie każdy, że msze Palestrina lub Gounoda są trudniejsze od kantyczek, lub egzercycy gam wiązanych które ducha pobożności nie podnosząc, wpro-

zupelności wszystkich śladów dawniejszego znaczenia jego dla okolicy. Pyszniło się ono swym starożytnym zamkiem, który od tej doby poszedł w perzynę z rozległymi murami i wałami, dziś całkiem już zniszczonemi.

Pełna niepokoju ciotka patrzyła na wychowanka, stojącego u małego okienka niskiej izdebki, z okiem stale wlepionem w leśniste szczyt Hudecowej Górki, oświetlony ostatnimi promieniami zachodzącego słońca.

— A dlaczego nie? — nalegał Adam niecierpliwie.

— Jak się nawet możesz tak pytać? Widzę, widzę, żeś już pewno zapomniał, com ci tyle razy o Hudecowej Górze opowiadała.

— Kiedyżem ja cokolwiek zapomniał, com od was usłyszał?...

— No, to powiedz mi, co o niej wiesz.

— Był tam podobno za pogańskich czasów gród, którego obywatele ciągle przebiegali okolicę, śledząc, czy z za blizkich granic potajemnie pogranicznymi lasami nie wdzierają się do kraju hordy nieprzyjaciół. Jak tylko zauważono coś podejrzanego, wnet na górce płonął stos ogromny, na wiele mil w głąb kraju wysyłając swą łunę jako ostrzeżenie. W nagrodę za tę baczność nieustanną, głowa rodu, na górce siedzącego, otrzymał od królów czeskich tytuł pana „ze straży”. Ale zasłużyli się oni jeszcze inaczej narodowi, nie napróżno będąc przez całe wieki dawnej sławy czeskiej między najzaczniejszą rodą swęj ojczyzny zaliczani.

Z ostatnimi słowy Adam odwrócił szybko oczy od szczytu górki i dumnie wyprostował się przed ciotką ze spojrzeniem peł-

nem znaczenia, na które ona posepnie zadowolaniem odpowiedziała:

— Ale dziś przedewszystkiem przypomnij sobie — ciągnęła dalej z naciskiem — że gdy przestano zapalać ogień po grodach, a panowie „ze straży” zaczęli tytułować się „z Wartenberga”, zostawszy władcami na Czeskodubsku, (gdzie teraz panują córki krwiożerczego Isolani'ego, z których jedna podobna do ojca, jak dwie krople wody, przejeżdża się teraz bardzo często po naszej okolicy, czego z pewnością nie czyni dla prostej zabawy) tu na tem opuszczonem grodzisku coś dziwnego ludzie widywali. Biegały wieści, że w starych jego murach osiedliły się duchy dawniejszych panów, którzy do dziś pewnymi znakami ostrzegają lud czeski, gdy nieprzyjacieli nań się gotuje, lub spaść ma jaka klęska. I zaiste, to prawda; bo zupełnie tak, jak teraz, dzwoniło i dźwięczało z wierzchołka Górki przed tą nieszczęsną dobą, gdy ze szczytem poczęto wygubiać naród czeski, a tyś się narodził. Ja też wierzę niezachwianie, że duchy tam dotąd mieszkają i że nam teraz znów coś niedobrego wystawiają; dlatego też nie mogę cię tam puścić. Niedobrze jest przeszkadzać im przy czarach i naprzykrzać się im ciekawością. Dawne doświadczenie uczy, że wściebki taki zawsze ciężko był ukarany, a często gęsto swą zbytnią ciekawością śmiercią przypłacił.

Ciotka wiele jeszcze mówiła o tych nader smutnych dniach, w których Adam po raz pierwszy ujrzał światło Boże. Rozgadała się dziś zwłaszcza obszernie o tych strasznych scenach, gdy lud okoliczny trzymają-

cy się prawie wszystkich nauki Husa, z rozkazu Isolani'ego pędzono gwałtem i szczerzo psami do kościołów katolickich, a Isolani śmiał się, gdy jego rozjuszone sukierwały z ludzi nie tylko szmaty odzieży, lecz i kawały ciała. Tłumnie też uciekali nocami jesztedezycy za skazanym na wygnanie panem Wartenberskim, którego czcili i kochali jak ojca własnego, po za granice Czech i nie tylko dwory i folwarki, lecz i całe wsie opustoszały, jak po zarazie morowej. Isolani obsadził je potem swemi zbierami, szczerze ich nagradzając za podłą służbę.

Nie słuchał dziś Adam jak innych wieczorów ciotki z tą łzawą uwagą, z tym gniewnym zapalem, z tem kipiącym rozjątrzeniem, z któremi niegdyś pochłaniał opisy ciężkich utrapień ludu czeskiego, spadłych nań po porażce utrakwistów pod Białą Górą. Kiedyindziej niekontent był, gdy ciotka snem zmorzona przestawała opowiadać, a dzisiaj niecierpliwie oczekiwał, aż się zmęczy i położy się spać na łóżko obok komina stojące, co też w końcu się stało gdy siostrzeniec jej nie odpowiadał i nowych pytań nie zadawał, jak to miał we zwyczaju.

Posłuchawszy uważnie przez długą chwilę, czy staruszka się nie obudzi, odwrócił się wreszcie zwolna od okna, przekradł się chyłkiem ku drzwiom i znikł w nich cicho, pierwszy raz bez jej wiadomości i pozwolenia...

(d. c. n.)

OGŁOSZENIA.

CEMENT PORTLANDZKI I GIPS.

Zakład Drukarsko-Litograficzny
i Skład Papieru

E. PAŃSKIEGO

w Petrokowie.

Poleca J. W. i W. P. Regestra Gospodarcze, Dzienniki najmu, Księgi, Kasowe, pensyi i ordynaryi, udoju mleka, Kwitaryjusze leśne, Kwitki na robociznę.

Druki dla Jeometrów, Sądów, Zarządów Gminnych, Gorzeln, Browarów i Dystylarni.

Przyjmuje wszelkie roboty w tenże zakres wchodzące, które spiesznie i starannie są wykonywane po cenach umiarkowanych.

Mater. piśmienne i wszelkie Farby.

Papier list: z Monogram.

Bilety litogr. i drukowane.

J. SPORNY INŻENIER

Warszawskie Przedsiębiorstwo Asfaltowe i Fabryka Tektur

poleca:

Asfalt (mastic) tekturę i lak asfaltowy, smołę oczyszczoną bitum i gudron, oraz wykonywa roboty asfaltowe i dekarskie, po cenach nader umiarkowanych.

Oprócz zwyczajnych tektur do krycia dachów, w różnych gatunkach, Przedsiębiorstwo produkuje tektury francuskie nie wymagające lakowania, taflę izolacyjną (isolir-platy) i wszelkie materiały potrzebne do krycia dachów, jako to: listwy trójkątne, paski, gwoździe i t. p.

Zamówienia przyjmują się w kantorze Przedsiębiorstwa ulica Erywańska (plac Zielony) Nr. 8.

(R. i Fr. 4478)

(12-8)

NOWE PAPIEROSY

MILJONY

BRACI POLAKIEWICZ

100 sztuk 60 kop., 10 sztuk 6 kop., 5 sztuk 3 kop.

(R. i Fr. № 5293)

(6-5)

Fabr. Tektury Smółcowej Ogniotrwałej
i ASFALTU

pod firmą F. PIETSCHMANN

w Warszawie, Kantor Tłomackie 3,

poleca swoje znane z dobroci wyroby i wykonywa z całą akuratnością krycie dachów tekturą i holcementem. Wszelkie roboty asfaltowe uskutecznia najlepszym Limmerowskim asfaltem.

Dla oryjentacyi Szanownej Publiczności, nadmieniam się, że każda z fabryki wychodząca rola tektury, pokrywa 40 kwadratowych łokci, a nie 30 jak to się gdzieindziej praktykuje.

(R. i Fr. 4859)

(6-6)

Ponieważ dochodzą mnie zapytania czy istotnie zwiąam magazyn mół, przeto zawiadamiam Szanowną Publiczność, że magazyn ten, jak dotąd, tak i obecnie istnieje, ponieważ był czysto moją własnością i żadnej współki nie miałam z panną Maryją Gembią. W tych dniach przyjedzie z Warszawy osoba kompletnie uzdolniona do kroju a magazynu mój i nadal w tych samych warunkach będzie prowadzony — z czem się poleca zawsze łaskawej Publiczności JACEWSKA. (2-1).

Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, iż znany skład mój Materyjałów Piśmiennych, farb, obić papierowych i t. p. istniejący od lat trzydziestu kilku, w tym roku zaopatrzony został w wielki wybór obić papierowych z fabryk krajowych i zagranicznych, jak również inflandzkich, zwyczajnych, kolorowych, złotych z barwą wehnianą i lakierowanych. Cena od 12 k. za rolkę. Przytem nadmieniam, iż w tymże składzie zawsze dostać można cementu portlandzkiego i gipsu świeżego w wszelkich gatunkach, oraz wszelkich książek w zakresie gospodarstwa wchodzących z własnej Drukarni.

F. Bełchatowski

rynek Maryjański w domu własnym w „Petrokowie.” (5-1)

Do odstąpienia

DZIERŻAWA

folwarku donacyjnego na lat 11-cie Jerzew w powiecie Brzezińskim, obszerności wólk 17 z zasiewami kompletnymi; dom wygodny, nowy, murowany, budynki gospodarskie również murowane, z inwentarzem lub bez. — Bliższa wiadomość w Szczawinie przez Zgierz. (3-3)

Przy istniejącym od lat 15-tu składzie farb i materyjałów piśmiennych

SALOMONA RUBIN

w „Petrokowie”

OTWORZONY ZOSTAŁ

skład obić papierowych

w wielkim wyborze i po cenach nader umiarkowanych. Nadmieniam się, iż w tymże składzie zawsze dostać można cementu portlandzkiego, gipsu w wszelkich gatunkach, oraz wszelkich książek, w zakresie gospodarstwa wchodzących. Ul. Petrowska, dom Libermana, naprzeciw Goldsteina.

(3-2)

BIURO OGŁOSZEŃ

dla wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych

Rajchman i Frendler

w Warszawie, ulica Senatorska № 18.

Lakiery i Farby

polecają Zakłady

Przemysłowo-Chemiczne

F. Karkuski i W. Lippert.

WARSZAWA

Elektoralna 33.

Cenniki franco i gratis.

(R. i Fr. № 5381)

(13-6)

OSTRZEŻENIE

Ponieważ przez łakę położoną między Aleją prowadzącą do Dystylarni p. M. Brauna a skwerem nowozałożonym przy Alei Aleksandrowskiej, niektóre osoby dla skrócenia drogi pozwalają sobie przechodzić i trawę niszczyć, przeto uważamy za konieczne ostrzedz, iż droga w tym miejscu publiczna nie egzystuje; przechodzący przeto narazić się mogą na przykrości z powyższego ostrzeżenia wyniknąć mogące.

Sukcesorowie

Jakuba Sobieszczańskiego

(2-1)

PORTRETY KREDKOWE

z fotografii

NATURALNEJ WIELKOŚCI

wykonywa, specjalnie w tym kierunku wykształcona, pani M.G. po cenie rs. 10 od sztuki. Adres bliższy w Redakcyi lub w miejscowych księgarniach. (10-2)

Sklep galanteryjny

przy księgarni „M. Rawicz”
w Petrokowie

poleca pamięci Sz. Publiczności znaczny wybór: rękawiczek, lasek, parasolek, kapeluszy damskich ubranych i nieubranych, kapeluszy męskich, skład bielizny gotowej, perfum, pudru, wody lilowej, mydeł i wogóle wszelkich przedmiotów do galanterii należących. Sprowadza także na zamówienie w przeciągu najdalej tygodnia z Warszawy wszelki żądany towar. Przyjmuje się również zamówienia na wyroby pończosznicze. Ceny stałe i niskie. (3-2)

SKŁAD WĘGLI

Włodzimierza Sapińskiego

przy rogu Aleksandryjskiej alei.

Sprzedaje węgle w dobrym gatunku z dostawą do drwalni po cenie: Korzec grubego wagi 240 zł kop 85,—(rozsyła się w koszach 1/3 korcowych wagi 130 zł). Na miarę w skrzyniach zamkniętych przez magistrat warszawski opieczętowanych) po 5, 10 i 20 korcy, po 83 kop. Na całe wagony z dostawą przed drwalnię, po cenach odpowiednich do cen kopalniowych.

Węgiel kowalski korzec po k. 70. Koks najlepszy zagraniczny pud 25 k. (franko skład). Drzewny węgiel kurzony korzec rs. 1. W składzie sprzedaje się każda ilość. Zwózki węgla obcego dopełnia po rs. 5 za furmankę od wagonu.

Zamówienia wszelkie należy robić w składzie z góry opłacając.

(13-11)

DO WYNAJĘCIA

Karety, Powozy, Bryki na resorach i Konie.

Zamawiać można w składzie węgla Włod. Sapińskiego, na rogu alei Aleksandryjskiej, oraz w mieszkaniu i stajniach tegoż, w domu W-go Golembowskiego, ulica „Petersburska” wprost Pożty. Karety i powozy na wesela, chrzty, pogrzeby. Na spacer — wynajmują się na godziny. Na balach publicznych na kursa. (13-11)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 7 powieści p. t. „Za krzywdę bratnią.”

— I coż—zapytał—jesteś pan zadawolony z po-
 dziny potem officer spotkał go w przedsiwnku.
 Ryszard Campbell powołał istoinie i w pół go-
 dziewieczny i pobiegł do swego pokoju.
 Przerwał mu odgłos kroków, puścił rękę młodcy
 się była ze mną spotkać...
 Dianol Okrutną bylas dla mnie... tak łatwo moglas
 przyznać mi ławiej mi będzie pomówić z tobą. Ah
 — Bogu dzięki! — zawołał młodzieniec.—Teraz
 — U swojej siostry; za pięć minut tu przyjdzie.
 — Gdzie jest?
 — Ciicho!—szepnęła—Brzydida idzie za mną, oj-
 koniec widzę cię przecież!
 — Nakoniec — zawołał chwytając jej rękę.—Na-
 ja przy drzwiach pokoiu ojca.
 Fawnego poranku powracając do siebie spotkał
 ta druga rozłaka ciężką być musiała dla niego.
 on cierpi, czyż nie kochała go także, by pojąć jak
 jego w zupełności zasłużyła. Bo czyż nie wiedziała ile
 i zrobienia jej gorzkich wyrzutów, na które znanem
 chwalał projekt zobaczenia bądź co bądź ukochanej
 traci panowanie nad sobą i obmyślał coraz to zu-
 Powstrzymał się jednak, ale z dniem każdym
 z Dianą.
 zpadł pod jakimkolwiek bądź pozorem widzenia się
 zdecydowany zapukać do dworu panny Doroty i za-
 przychodzący jednak chwile, w których był prawie
 Przez jakiś czas zawód swój znośił cierpliwie;
 wyjazdu starca!
 dziesią skłoniła go do czesści, do gorliwego popierania
 twój i częściej będzie ją mógł widywać; ta też na-
 Rewien był, że podczas nieobecności ojca Diany, ja-
 Jery Murray gorzkiego doznał rozczarowania.
 przed zamknięciem okna domu starej panny.
 ja młodego człowieka, który przechadzał się ciągle

— 64 —

chodzi chwila, w której Winchester będzie oswobo-
 dzone. Wracam od naszych wojsk, których ruchy śle-
 dziłem i zbadałem wybornie. Znosi się na energiczne
 działanie, a awangarda ma jedynie na celu ukryć
 przygotowania do spodziewanej walki. Za dwa dni
 cała granica Wirginii i Marylandu zostanie uprzą-
 tnięta! Otóż w wykonaniu tego śmiałego planu, mia-
 steczko nasze ma przyjąć udział niemały. Pierwszą
 czynnością wojsk naszych, jest odzyskanie Winche-
 ster, jako najważniejszego punktu, otwierającego nam
 drogę do zdobycia wszystkich dalszych pozycji. Wszy-
 stko jest już ułożone i zadecydowane, wszelkie szcze-
 góły najdrobiazgowiej przewidziane. Dzięki kilku po-
 tyczkom awangardy, główne wojska nasze posuwają
 się swobodnie, tak, że dziś są już zaledwie o mil pię-
 tnaście od nas odległe i pod ochroną lasów czekać
 mogą swobodnie, nie budząc czujności nieprzyja-
 ciela. Jutro, jak tylko się zmierzchnie, jedna kolumna,
 pod osłoną noey, wyruszy drogą, nieznaną zupełnie
 Południowcom i podejdzie niepostrzeżenie aż do przed-
 mieścia Winchester. Za pomyslnie jej ruchy ręczę, bo
 sam ją prowadzić będę.
 — Ty?
 — Tak, ja przyjaciele; prosiłem by mi powie-
 rzono tę czynność, więcej trudną do wykonania, niż
 niebezpieczną, a możebną do spełnienia tylko dla
 człowieka znającego dokładnie okolice. Otrzymałem
 na to pozwolenie; to też pod tym względem jestem
 zupełnie spokojny. Pozostaje druga część działania,
 której powodzenie od was tylko zależy.
 — Jaktol
 — Możecie mi przyrzec, że instrukcje moje
 jaknajściślej wykonane będą?
 — Możesz liczyć na nas. Co mamy robić?
 — Najgłówniejszą rzeczą jest to, by nagle i je-
 dnym rzutem wyprzeć Południowców z Winchester.
 Otóż liczyć tu możemy jedynie na popłoch i spowo-

Winchester, a Jerry Murray naprzódno uśiłowai zoba-
 czyć Dianę. W dniu wyjazdu ojca, młoda dzieweczyna
 przeniosła się do ciotki Doroty i nie ukazała się wię-
 cej w domu. Młody człowiek był takim obrotem rze-
 czy mocno podrażniony i gdy by kiedykolwiek wiesz-
 rem Dianą była otworzyła okno od pokoju, który
 zajmowała u ciotki Doroty, byłaby niezawodnie ujrze-

— Przeszedłem prosić pana o radę, a może
 i o przyśługę — rzekł do młodego człowieka.
 — Racz pan powiedzieć o co chodzi—rzekł oli-
 ser uprzejmie.
 — Oto — powiedział Campbell, wycimując z kie-
 szeni złożony papier—list, który dziś odebrałem. Są-
 jaką drogą doszedł do mnie. Przeczytaj go pan naj-
 pierw, a potem powiem mu, o co go chce prosić.
 — Chciałbyś pan wyjechać z Winchester? — za-
 pytał.
 — Tak panie.
 — Ale na to potrzebowałbyś pan mieć list ze-
 lazny.
 — O tem właśnie pragnąłem pomówić z panem
 — rzekł inżynier—czy mogę mieć jakikolwiek nadzie-
 je otrzymania takiego listu,
 Oheer namyślał się chwile.
 — Będzie to trochę trudno—powiedział w końcu—
 ale powód jest ważny, a wiek pański będzie tu może
 datateczną rekomiitą. Przyjdź pan jutro do sztabu gło-
 wnego z tym listem, napisz pan prosbę, a ja ze swej
 strony zrobię wszystko, co będzie mogł, by była przy-
 chylnie przyjęta.

— 57 —

— A Diana, jak się miewa?
 — Chcesz ją zobaczyć, wszak prawda?
 — Choćby na krótką chwilę—odparł.
 — Kiedy wracasz?—zapytał inżynier.
 — Tej nocy jeszcze.
 — Ależ to niemożebne; musisz odpocząć.
 — Nie, panie, każdy dzień tu przebyty byłby
 połączony z wielkiem dla mnie i dla was niebezpie-
 czeństwem. Najmniejsza nieostrożność mogłaby zdra-
 dzić moją obecność. Muszę więc tak jak przyszedłem
 odejść, pod cieniem noey.
 — Niechże i tak będzie—rzekł Campbell—masz
 słusność zapewne, ale zanim zawołam Dianę, muszę
 pomówić z tobą.
 — Słucham pana.
 — Powziąłem postanowienie, które chcę natych-
 miast w czyn wprowadzić...
 — Jakież to postanowienie?
 — Pragnę opuścić Winchester i zapisać się w
 szeregi wojsk sprzymierzonych.
 — Jaktol—zawołał młodzieniec—jaktol?... pan?...
 Ależ to niemożebne!
 — Dlaczego?—odrzekł Campbell. — Mimo lat 60
 jestem zdrow i czerstwyl... Bądź spokojny, trudy i nie-
 wywczaszy znoszę równie łatwo, jak trzydziestoletni
 młodzieniec. Co zaś do bitwy, w tej...
 — Wiem, wiem, że pan byłbyś dzielny żoł-
 nierzem. Ale jakżebyś pan mógł zostawić tu swoich
 bez opieki: siostrę swoją, córkę?
 — Diana zostanie u ciotki. Zresztą perswazyje
 na nic się tu już nie przydadzą. Postanowienia mego
 nie cofnę...
 — Ale jakim sposobem opuścisz pan Winche-
 ster?
 — Mógłbym się wymknąć tak, jak ty się wem-
 knąłeś, ale tym sposobem naraziłbym na niebezpie-
 czeństwo i siebie i moją siostrę.
 Za krzywdę bratnią

— Jeżeli mój plan się uda — rzekł — będę mógł bezpiecznie wyjść z Winchester, a co więcej, powrócę tu, co także jest rzeczą niemałą wagi!... Ale przedewszystkiem tajemnicą z pewnością. Diana nie otem wiedzieć nie powinna.

Właśnie w tej chwili młoda dziewczyna stanęła we drzwiach.

— Harry! — zawołała, powstrzymując mimowolny okrzyk zadziwienia.

Młody człowiek zbliżył się do niej i ujął obie jej ręce:

— Tak najdroższa, to ja jestem! — rzekł i pochylił się nad nią złożył gorący pocałunek na jej czole. — Oj! jakże się nad nią złożył gorący pocałunek na jej czole. — Oj! jakże się nad nią złożył gorący pocałunek na jej czole. —

— Tak najdroższa, to ja jestem! — rzekł i pochylił się nad nią złożył gorący pocałunek na jej czole. —

— Oj! jakże się nad nią złożył gorący pocałunek na jej czole. —

— Tak, i to natychmiast.

Campbell przyłożył w tej chwili rękę do ust i dał znak milczenia.

W przedpokojach dał się słyszeć odgłos kroków. —

— Zaprę! —

— Mam dwie godziny wolne — rzekł — to wy- starczy...

— Zwracając się do Brygidy, powiedział: — Idź do domu biednego Simpsona i powiedz żeby James przyszedł tu natychmiast.

Wkrótce James nadszedł, a inżynier oddał mu kartkę jakąś napisaną ołówkiem.

— Znasz te adresy, wszak prawda? — zapytał — jest ich sześć. Idź i rozmów się natychmiast ze wszystkimi tymi panami. Powiedz im, aby między wpoł do trzeciej a trzecią stawali się w domu siostry mojej, panny Doroty, uprzedzając jednak, by nie przychodzili razem, ale każdy z osobna, co parę minut jeden po drugim. W dodatku, niech trzej pierwsi wejdą w drzwi główne — inni zaś przez ogród od alei wiazowej. Jeżeli zrozumiałeś mnie dobrze, idź i działaj.

— Jakże więc inaczej potrafisz się pan wydostać? —

— Właśnie mam na myśli sposób, do urzeczywistnienia którego ty mi dopomożesz — rzekł Campbell. — Brygido — dodał, zwracając się do służącej — przynieś z mego pokoju papier, pióro i atrament.

Brygida wyszła i starannie drzwi za sobą zamknęła.

— Pamiętaj zapewne — rzekł inżynier — że mam brata w Bostonie.

— Wybornie, pana Artiura Campbell.

— Otóż od niego muszę otrzymać list.

— Kiedy?

— W tej chwili.

— Któż ci go doręczy.

— Ty, mój drogi — rzekł Campbell — zaraz ci to wytlómaczę — dodał, widząc zdumienie młodego człowieka.

Brygida przyniosła w tej chwili żądane przedmioty.

— Dobrze! — rzekł inżynier — a teraz proszę, aby miss Diana zeszła tu za pięć minut.

Brygida znów wyszła.

— Weź pióro i pisz to co ci dyktować będę — powiedział Campbell, zwracając się do młodego człowieka — staraj się tylko zmienić pismo i kreśl litery niepewną ręką, jak to zazwyczaj czynią chorzy.

— Drogi bracie. List ten powierzam losowi — dyktował starzec — pragnąłbym gorąco, by się jeszcze na czas mógł dożyć, jestem ciężko chory, przyjeżdżaj bez zwłoki, oczekuję cię z niecierpliwością. — Podpisz teraz: Artur Campbell, połóż datę z Bostonu o pięć dni wcześniej.

Ryszard Campbell wziął list i włożył go do kieszeni.

— Bardzo — odrzekł zapytany.

— Brat pański ma się lepiej?

— Boga dzięki, jest już zdrow zupełnie.

— I nie miałeś pan w drodze żadnych nieprzyjemności?

— Najmniejszej, list żelazny, torował mi drogę — odrzekł.

— Nie wątpię o tem i jestem uszczęśliwiony z pańskiego powrotu... Do widzenia panie Campbell.

— Zegnaj pana, panie Murray!

Na ustach inżyniera dzwiny zagrał uśmiech.

— Brygido! — zawołał.

— Służba nadbiegła.

— O której godzinie pan Murray ze swymi ludźmi stale wychodzi z domu?

— Codziennie o drugiej po południu.

— A wracają?

— Około piątej.

— Równie jak ci, co są u panny Doroty?

— Zaprawdę.

— Inżynier spojrział na zegarek.

— Mam dwie godziny wolne — rzekł — to wystarczy...

— Zwracając się do Brygidy, powiedział: — Idź do domu biednego Simpsona i powiedz żeby James przyszedł tu natychmiast.

Wkrótce James nadszedł, a inżynier oddał mu kartkę jakąś napisaną ołówkiem.

— Znasz te adresy, wszak prawda? — zapytał — jest ich sześć. Idź i rozmów się natychmiast ze wszystkimi tymi panami. Powiedz im, aby między wpoł do trzeciej a trzecią stawali się w domu siostry mojej, panny Doroty, uprzedzając jednak, by nie przychodzili razem, ale każdy z osobna, co parę minut jeden po drugim. W dodatku, niech trzej pierwsi wejdą w drzwi główne — inni zaś przez ogród od alei wiazowej. Jeżeli zrozumiałeś mnie dobrze, idź i działaj.

— Będź pan spokojny — odparł James. — Rozkazy pana będą wykonane z wszelką dokładnością.

Widocznie, wywiązał się z danego polecenia zręcznie i zadawalająco, bo o oznaczonej godzinie sześciu przyjaciół Campbella zebrało się w saloniku panny Doroty, a nikomu z ich przyjaciół ani nieprzyjaciół nie przyszło nawet na myśl, że idą na naznaczoną schadzka.

Czytelnik domyśli się łatwo po co przyszli mieszczanie, ci sami, którzy przed trzema tygodniami zakopali broń swoją w piwnicy ciotki Doroty.

Ta ostatnia nareszcie zapanowała nad obawą i trwogą, przyzwyczaiła się do niebezpieczeństwa i dość spokojnie siedziała wśród grona zebranych mężczyzn.

— Panowie — przemówił inżynier do towarzyszy — chcę wam powiedzieć tylko słów parę, bo znam was dobrze i wiem, że zrozumiecie mnie łatwo. Gdyśmy się tu przed niespełną miesiącem zeszli, by zakopać broń naszą i naszych przyjaciół, przeczuwaliśmy wtedy, że wkrótce przyjdzie dzień, w którym wypadnie nam jej użyć w obronie dobrej sprawy. Dzień ten nadszedł panowie i wzywam was dziś do walki, w imieniu ojczyzny, jeżeli uczucia wasze nie zmieniły się dotąd.

— Są one zawsze jednakie, Campbellu — zareczył jeden z obecnych głosem drżącym — i w imieniu wszystkich współobywateli mogę ci zareczyć, że w chwili stanowczej, nie znajdziesz się w mieście ani jeden człowiek zdalny do walki, któryby nie odpowiedział wezwaniu.

— Nie wątpię o tem, panowie — odpowiedział inżynier — W szczęśliwy jestem, że mi tego nowy daje —

— Posłuchajcie więc, co wam powiem. Nad-